

# STRAŻNICA —SYOŃSKA— ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

VOL. II.

PAŹDZIERNIK—OCTOBER

No.10

## CHRZEST NOWEGO STWORZENIA.

Chrześcijańskie Narody zgadzają się w wyrozumieniu, że Nowy Testament uczy o chrzcie, chociaż pomiędzy nimi jest wielka różnica i zamieszanie myśli co do jego sposobu i znaczenia.

Wielkie odstępstwo od wiary, o którym nadmienia apostoł Paweł, doszło do tak wielkiego stopnia w drugim stuleciu, że zupełnie zabobonne poglądy co do chrztu w owym czasie otrzymały kontrolę w nominalnym kościele. Było w mniemaniu, że chrzest z wody, nietylko przyprowadzał daną jednostkę do jedności z Bogiem przez wykreślenie przeszłych grzechów, ale także miał przynieść mu pewne dary, lub łaski od Boga, jako członkowi kościoła Chrystusowego, które to łaski nie mogły być zdobyte w inny sposób. Stąd, wierzący owych czasów nietylko żądali chrztu dla siebie, lecz także i dla swych dzieci, a z powodu, że niemowlęta nie mogły wierzyć, za siebie, pewne starania były czynione przez które inni, zamiast rodziców, mogli być poczynieni za te dzieci, tak zwani „chrzestni rodzice”.

Oni solennie obiecywali, że dzieci będą wierzyć w Pana Jezusa, chodzić Jego ścieżkami i obowiązywali się dbać o ich religijne wychowanie.

Tak nauczyciele, jak i nauczni tego okresu postępowali często do formalizmu i wypracowywania symbolów i ich znaczenia. Specjalne chrzcielnice dla chrzcenia były pobudowane na zewnątrz kościoła w trzecim stuleciu. One składały się z prywatnego pokoju, połączonego z zewnętrznym balkonem, który był otwarty dla publiczności i w obecności której były przyjmowane ślady chrztu, po których dana osoba była chrzczona w chrzcielnicy prywatnie.

Sprawiający posługę ministrant wypędzał z kandydata dyabła przez dmuchnięcie w twarz jego trzy razy, co miało reprezentować trzech t. j. Ojca, Syna i Ducha św. Woda w której kandydat był chrzczony była poświęcona przez odmówienie formuły, która miała sprawić, że woda stawała się poświęconą; część tej formuły miała służyć do wygnania

dyabłów z wody. Kandydat był obnażony z ubrania co miało reprezentować zupełne ściągnięcie starego człowieka, i był chrzczony trzy razy, raz w imię Ojca, raz w imię Syna i raz w imię Ducha Świętego. Wszystko to było czynione na zewnątrz kościoła, co miało wyobrażać, że kandydat nie był jeszcze członkiem kościoła i że nie mógł nim być, aż po odbytej ceremonii. Po ceremonii chrztu, kandydat na członka kościoła nosił na sobie białe ubranie aż do następnej Niedzieli. Dopiero w późniejszych czasach chrzcenie poza obrębem kościoła ustało, i chrzcielnice pobudowano wewnątrz kościołów.

Rzymsko i Grecko katolickie kościoły, trzymają się dotąd do pewnego stopnia wypracowanego ceremoniału z trzeciego wieku, z pewnymi zmianami stosownymi do naszych czasów. Następne są ceremonie kościoła rzymskiego choć może nie w ogólnem użyciu.

① „Dziecię jest trzymane zewnątrz kościoła co ma znaczyć aktualne wyłączenie z nieba które symbolizuje kościół.

2. „Ksiądz dmucha trzy razy w twarz dziecka co ma znaczyć wygnanie dyabła przez Ducha Bożego.

3. „Znak krzyża jest czyniony na czole i łonie dziecka.

4. „Ksiądz wkłada w usta niemowlęcia sól, z której poprzednio był wygnany dyabeł, co ma znaczyć mądrość która ma go ochronić od korupcyi.

5. „Nad dzieckiem ksiądz odprawia egzorcyzę to jest wypędza z niego dyabła.

6. „Ksiądz dotyka jego ust i uszu olejkim wymawiając słowo „ephphatha.”

7. „Dziecię jest rozebrane, co ma znaczyć złożenie starego człowieka.

② „Dziecko jest przedstawione przez chrzestnych rodziców którzy przyobrazają kościół.

③ „Chrzestni rodzice zastępując dziecko, wyzdekają się dyabła i pożądlivości jego.

10. „Ksiądz namaszcza dziecko olejkiem.
11. „Chrzestni za dziecko czynią wyznanie wiary.
12. „Ksiądz zapytuje, czy chce być ochrzcony?
13. „Nadają imię jakiego świętego, lub świętej, którzy mają być dla dziecka przykładem i patronem, lub patronką.
14. „Ksiądz polewa wodą głowę dziecka po trzykroć, jeśli według obrządku rzymskiego, albo zanurza w wodzie trzy razy, jeśli obrządku greckiego.
15. „Dziecko ochrzczone otrzymuje pocałunek pokoju.
16. „Ksiądz pomazuje dziecko na czole w dowód, że odtąd staje się królem i kapłanem.
17. „Chrzestni wyręczając dziecko otrzymaną świecą zapaloną trzymają w rękach, co ma znaczyć, że zostało dzieckiem światłości.
18. „Ksiądz nowo ochrzczonego owija albą (białą szatą), aby pokazać czystość otrzymaną przez chrzest.”\*

Powyższe spaczone pojęcie o chrzcie było praktykowane przeszło 1200 lat przed powstaniem różnych denominacji protestanckich jakie dziś istnieją. Bez wątpienia w owych czasach byli niektórzy z ludu Bożego, którzy rozumieli lepiej naukę o chrzcie, lecz można powiedzieć śmiało, iż ich liczba była bardzo mała, i nawet nie pozostało po ich odmiennym zapatrywaniu na ten przedmiot któreby było zapisane na kartach historii. Nic też dziwnego, że Protestanci 15go i 16go stulecia, odziedziczywszy te tradycje i mając w nich udział, byli poważnie pod ich wpływem, a chociaż pozbyli się wiele krańcowych ceremonii, to jednak biorąc ogólnie zatrzymali te same poglądy i zwyczaje. Błąd ten tak został zakorzeniony, że nawet inteligentni ludzie mają zabobonny strach i brak pewności jaką może być wieczna przyszłość ich dzieci, które umarłych w niemowlęctwie bez chrztu, a więc i bez odpuszczenia grzechów, a zatem bez możliwości stania się członkiem kościoła. W harmonii z tymi zabobonami widzmy, że pomimo wszelkich wysiłków czynionych we wszystkich denominacjach, aby władza przywileju i autorytet spoczywał w rękach kleru a nie w rękach laików, jednakowoż ogólnie jest znane że dane jest pozwolenie w wyłącznych wypadkach gdy niespodziewają się, aby niemowlę można utrzymać przy życiu zanim niemożnaby otrzymać usługi księdza w czas, w takich razach ktokolwiek może odprawić ceremonie chrztu, — myśl w tym jest ta, że nie powinno się ryzykować wiecznego dobra dziecka. Przywilej laików w takich wypadkach jest wyraźnie uznawany nawet w kościołach Greckim i Rzymskim; a w regulaminie kościoła anglikańskiego za czasów Edwarda VI było powiedziane tak: „księża i wikarzy mają często napominać ludzi, że bez wielkiego powodu albo potrzeby, aby nie chrzcili

sami w domu, chyba, że wielka potrzeba zmusi ich do tego, wtedy mogą to uczynić.”

Cytujemy następnę tłumaczenie aprobowanego rzymsko-katolickiego katechizmu (strona 248): „Pierwszy i najbardziej potrzebny sakrament jest chrzest;” — „Dlatego że przed chrzestem inne sakramenty nie mogą być przyjęte;” i „dlatego, że bez chrztu nikt nie może być zbawiony.” — „Przez chrzest grzech pierworodny i wszystkie grzechy popełnione przed chrztem, są darowane: tak doczesna jako i przyszła wieczna kara jest darowana przez chrzest.” — „Przez chrzest jesteśmy nie tylko oczyszczeni od wszystkich grzechów, ale też jesteśmy przemienieni w duchowy sposób, uczynieni świętymi dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba.”

Kościół luterński co do tego przedmiotu trzyma się też podobnej zasady.

Kościół anglikański, chociaż ma cośkolwiek odmiennę ceremonie, przykłada te same znaczenie do chrztu niemowląt. Następujące wyciągi z książki do nabożeństwa pokazują:

„Poświęć tę wodę do tajemniczego omycia grzechów i udziel aby te dziecka, mające być teraz ochrzczone w niej, mogły otrzymać zupełność twojej łaski i na zawsze pozostać w liczbie twych wiernych i wybranych dzieci.”

„My przyjmujemy to dziecko do zgromadzenia Chrystusowego stadka i znaczymy go znakiem krzyża.”

„Widząc teraz, drodzy, umiłowani bracia, że to dziecko odrodzone i wszczępione w ciało Chrystusowego Kościoła, oddajmy dzięki Wszechmocnemu Bogu za te dobrodziejstwa.”

„My oddajemy trzy serdeczne dziękczynienia, Najmiłościwszy Ojczy, że li się upodobało odrodzić to niemowlę, Twym Świętym Duchem.”

Presbyterańskie poglądy są więcej umiarkowane. Westminster Wyznanie Wiary, Apostoł 28, mówi: „Chrzest jest sakrament... znak i pieczęć przymierza łaski, i wszczępienia w Chrystusa, odrodzenia i przebaczenia grzechów,” i t. d. Dalej oznajmia że może być zastosowany do niemowląt, którego rodzice, lub jeden z nich są chrześcijaninami, lecz nie dla innych niemowląt. A także dodaje: „Chociażby to było wielkim grzechem gardzić, lub lekceważyć to prawo, jednak łaska i zbawienie nie są nierozdzielnie przwiązane do tego tak, aby żadna osoba nie mogła być odrodzona, lub zbawiona bez tego, (tj. chrztu), lub ażeby wszyscy, którzy są ochrzczeni byli bez wątpienia odrodzeni.”

Przydając mniej wagi do chrztu, Presbyterańskie reguły nie pozwalają nikomu innemu jak tylko księdzu sprawować tę służbę, a przez kładzenie nacisku na ważność tego przedmiotu przez księży presbyterańskich, i z powodu małej liczby wiedzącej o ustępie dopiero co przez nas podanym, z tego wynika że presbyterianie tak jak i inni boją się konsekwencyj umierania ich niemowląt bez chrztu.

Metodyski i Protestancko-Episkopalny Kościół w St. Zjed., i najbardziej nowożytnę instytucyę, oprócz tej ostatnio nadmienionej, umiarkowali pogląd co do ważności chrzczenia niemowląt.

\* Elliott. Delineation of Romanism, Vol. 1. str. 240 Zab. także Katechizm Rzymsko-katolicki.

Za ilustrację tego przedmiotu może posłużyć pewna anegdota która jest opowiadana o pewnym doktorze powołanym późno w nocy do umierającego niemowlęcia. Doktor przybył na chwilę przed księdzem, powołanym o ten sam czas. Gdy było widocznem, że lekarz nie mógł nic uczynić dziecku, on odrazu usunął się na stronę, podczas gdy ksiądz wziął miskę wody, prysnął kilka kropli na twarz dziecka mówiąc: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca, Syna i Ducha Św.” Dziecko w kilka minut potem skonało, a gdy doktor i ksiądz opuścili dom razem pierwszy tj. doktor rzekł do ostatniego, „Ksiądz przybył prawie, że w sam czas; dwie minuty później a byłoby zapóźno. Czy mogę zapytać jaki rodzaj trzewików Ksiądz nosi?” „Kongresowe Kamasze”, odparł ksiądz. „O jak szczęśliwie,” rzekł doktor, „Gdyby nosił obuwie sznurowane, toby nie mógł być w czas a pomyślny tylko co by to za klęska mogłaby się stać dziecku!”

Prawda, że wiele z więcej oświeconych Chrześcijan odrzuciłoby taki fałszywy, zabobonny pogląd jak ten, że Bóg oddałby nieochrzczone niemowlę diabłom aby wiecznie go męczyli, lub czynili coś takiego, co by mogło być mu uszczerbkiem, lub cierpieniem. Jednakowoż wiele z tych samych ludzi okazują wielkie zainteresowanie jeżeli w jakikolwiek sposób jedno z ich dzieci umarłoby bez tej ceremonii, a niektórzy z niewykształconych z pewnością mają stanowczą wiarę w potrzebę obrządku, większy strach i obawę konsekwencji jeżeliby ten obrządek został pominięty;—tak silnym jest wpływ pochodzący z fałszywych wierzeń średniowiecznych.

Dowody, że te niewłaściwe i błędne poglądy odnoszące się tak do rodzaju, jak potrzeby i ważności chrztu rozwinęły się bardzo wcześniej bo w drugim stuleciu, mogą być znalezione w „Hagenbach'a Historii Doktryn,” par. 72. Następnie tak w czasach Konstantyna, jak i później było zapatrywanie nawet podtrzymywane przez Testuljana (De Bapt. c. 18) że chrzest mając tak magiczną siłę, że może oczyścić wszelkie przeszłe grzechy, aby go odciągać tak daleko od godziny śmierci jak to tylko jest możliwe. Jeszcze później, „ostatnie pomazanie” stało się pocieszeniem umierającego, przeto były czynione starania, aby do kościoła dostać wszystkich tak prędko jak tylko to było możliwe. Tym, który wprowadził do kościoła tę naukę był „Św. Augustyn. On też dał początek doktrynie, „Nie masz zbawienia po za obrębem kościoła;” wtedy, jako wynik, wyszła nauka, że niemowlęta byłyby „stracone” gdyby się nie stały członkami kościoła. Można powiedzieć iż od tego czasu datuje się ogólny chrzest niemowląt. Duch Kościelnictwa od samego początku był, aby niepomijać nic, takiego, co by dodało do jego wpływu i wielkości. Charakter i władza naszego Stwórcy w ten sposób były splamione i świadectwo Jego Słowa uczynione nieważnem, zaś prawdziwe Chrześcijaństwo, klasa „pszenicy”, została pokrzywdzoną przez „kakol” ten płodny posiew Przeciwnika Bożego.

## CHRZEST NIEMOWLĄT ODRZUCONY PRZEZ NIEKTÓRYCH.

Pomiędzy tymi, którzy uznają, że chrzest jest przykazany wierzącym, i że jedna osoba nie może wierzyć za drugą, chrzest niemowląt został odrzucony jako nauka nie zgadzająca się z Pismem Św. Co więcej, ci sami ludzie utrzymują, że chrzest przykazany przez naszego Pana i apostołów nie stanowi nic więcej jak tylko pogrążenie w wodzie. Ci, powołują się na fakt, że greckie słowo znaczące chrzest jest *baptizo*, i że ten wyraz znaczy pogrążenie lub zanurzenie, lub zupełne, zamaczanie, i że zupełnie inne słowa są użyte w języku greckim gdy się odnosi do pryskania, wylewania, lub polewania. Ci wierzący w chrzest przez pogrążenie, czyli zanurzenie w wodzie zwykle praktykują jednorazowe zanurzenie w wodzie, w tył, w imieniu Ojca Syna i Ducha świętego, zaś niektórzy pogrążają twarzą naprzód trzy razy, raz w imię Ojca, raz w imię Syna i raz w imię Ducha św. Tłumaczenie tej ostatniej formy jest, że Chrystus gdy umarł, skłonił swoją głowę naprzód, i że Jego naśladowcy powinni być pogrążeni w podobieństwo Jego śmierci, — twarzą naprzód. Tym chrześcijanom którzy tak rozumują zdaje się nie przyszło na pamięć, że Chrystus nie był pogrzebany twarzą na dół, i że Ojciec i Duch św., ani umierali, ani byli pogrzebani, i dlatego takie symbolizowanie jest zupełnie niezgadanie się z rozsądkiem, i że wyrazy „w imię Ojca i Syna i Ducha św. właściwie znaczą: z upoważnienia Ojca i Syna i Ducha św. — że Ojciec, Syn i Duch św. zgadzają się względem rozkazu chrztu dla wierzących.

Z tych, którzy pogrążają w tył są dwie wielkie denominacje, mianowicie „Baptyści” i „Uczniowie,” którzy jednak odprawiają ten obrządek mają bardzo odmienne poglądy co do jego znaczenia i wyniku. Pogląd „Uczniów” inaczej zwianych się „Chrześcijanami” jest, że chrzest (pogrążenie w wodzie) jest na odpuszczenie grzechów, i że tacy którzy nie zostali jeszcze zanurzeni w wodzie są jeszcze w ich grzechach, „dzieci gniewu”. Ten pogląd na chrzest odpycha, wielkie masy ludzkości oprócz niemowląt, których pierwotny grzech oni zdają się ignorować i prawie wszystkich z różnych denominacji jak. Kongregacjonalistów, Metodystów, Presbyteryanów, Połączonych Presbyteryanów, Luteranów, Episkopalnych Rzymsko-Katolików, Grecko-Katolików i t. p. Kościół „Uczniów” uważa za grzeszników, nieusprawiedliwionych przed Bogiem, i dlatego wystawieni są na gniew Boży w jakikolwiek sposób wyrażone to byłoby rozumiane i prawie przez wszystkich włączając w to i „Uczni” ma znaczyć wieczne Męki.

Jest to bardzo ciężkie aby taką naukę mógł kto przyjąć, nie tylko ktoś ze świata, lecz także wyznawcy Chrześcijaństwa, i nie dziwnym się, że „Uczniowie” przy dyskusji gdy się kładzie nacisk na te kwestye unikają krańcowego wyłuszczenia sprawy, chociaż logika tego tłumaczenia jest widoczną dla nich, jako też i dla wszystkich innych którzy

rozważają tę sprawę. Nie możemy przyjąć tego jako rzeczywisty pogląd na chrzest, ponieważ nie zgadza się z Pismem św., ani jest racjonalny. Nie możemy uwierzyć, ażeby nasz Pan uczynił wieczne dobro rodzaju ludzkiego polegało na znajomości i posłuszeństwie dla jakiegokolwiek z tych instytucji. Jednakowoż ci „Uczniowie” bronią się pewnymi tekstami Pisma św., które nie powinny być pominięte, mianowicie, kazanie Jana Chrzciciela wywołujące Żydów do pokuty i odpuszczenia grzechów; również kazanie apostołów które głosili Żydom podczas Pięćdziesiątnicy tj., Zielonych Świątek, aby

wierzyli i ochrzcili się na odpuszczenie grzechów, aby wzywali imienia Pańskiego wyznawając ich grzechy. (Mat. 3:6; Jan 4:1, 2; Dz. Ap. 2:38, 41.) Pisma te rozbierzemy we właściwym czasie i zobaczymy jak i dlaczego odnoszą się oni do Żydów tylko a nigdy do Pogan, a gdy pewni Paganie kościoła w Efezie wyznali że byli ochrzceni chrztem Jana — chrztem pokuty na odpuszczenie grzechów, apostoł Paweł rozkazał, aby byli ponownie ochrzceni w imieniu Pana Jezusa. — Dz. Ap. 19:3—5.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## ANASTASIS --- POWSTANIE, czyli ZMARTWYCHWSTANIE.

(Dokończenie.)

Człowiek, który nie stał się Nowem Stworzeniem przez spłodzenie z ducha, do nowej natury pozostaje nadal zwykłym człowiekiem zatem jego powstanie z umarłych, czyli **anastasis** będzie znaczyło powstanie do doskonałej ludzkiej natury od której odpadł w Adamie cały rodzaj ludzki. „Lepsze Zmartwychwstanie”, o którym wspomina apostoł Paweł, a które było nadzieją świętych Starego Testamentu, nie jest pierwszym Zmartwychwstaniem, bo to jest przeznaczone jedynie dla Kościoła tj. powołanych i wybranych w wieku ewangelicznym — dla Chrystusa jako Głowy i Kościoła ciała Jego. „Lepsze zmartwychwstanie” które otrzymają Ojcowie Święci na początku Tysiąclecia, będzie wyższem od zmartwychwstania pozostałych ludzi, bo będzie momentalnym zmartwychwstaniem do doskonałej ludzkiej natury, zamiast stopniowem powstawaniem przez „sąd” podczas tego samego wieku. Podczas Tysiąclecia Ojcowie święci będą mieli zaszczyt być sługami królestwa, sługami Chrystusowymi a jako ludzie doskonali będą „postanowieni książętami po wszystkiej ziemi.” (Ps. 45:16.) Będą mieli przywilej zarządzać i wprowadzać prawa Królestwa, jak również być reprezentantami duchownego Chrystusa niewidzialnego dla ludzi. Preto otrzymane przez nich błogosławieństwa będą wyższemi od błogosławieństw innych ludzi;\*) najprzód, że próby ich należą już do przeszłości, i że ich nagroda tj. dojście do doskonałości będzie momentalnym z tego powodu będą mieli przewagę nad innymi, blisko tysiąc lat czasu; powtóre, wed-

ług rozporządzenia Bożego to im da możność wzięcia udziału w wielkiem dziele naprawienia wszystkich rzeczy, i udzielania błogosławieństw jako ziemską fazą Królestwa i przewód, przez który Chrystus będzie głównie działał.

Anastasis dla świata w sprawie jednostek zależy będzie od ich własnego indywidualnego postępowania na „drodze świętej.” Pan Jezus powiedział, że przyjdzie godzina w której wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Syna Człowieczego i **wyjdą.**” Leż wyjście z grobów jest jedynie ożywieniem tych, których sąd i próby poprzednio okazały się nie zadowolniającymi. Pierwszymi, będą zwycięzcy Weku Ewangelii, którzy otrzymają Pierwsze Zmartwychwstanie, zwycięzcy wieków poprzednich otrzymają Lepsze Zmartwychwstanie na ziemskim poziomie, zaś pozostali z rodu ludzkiego powstaną na sąd. Jan 5:29.

W Ewangelii św., Jana (5:25) są zapisane słowa naszego Pana, które pokazują w jaki sposób nastąpi przejście z śmierci, do żywota: „Idzie godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą.” Mając na względzie, że z punktu Boskiego widzenia cały świat jest umarłym, widzimy także, iż apostołowie i pierwotny Kościół był powołany z tego umarłego świata i jako członkom tegoż, była dana sposobność słyszenia z ust Syna Bożego o poselstwo żywota. W miarę, na ile zwracali oni na to poselstwo uwagę, na tyle przychodzili do ściślejszej społeczności z Dawcą Żywota, a tak wszyscy, którzy od tamtej pory, aż dotąd, usłyszeli, tj. byli posłusznymi Jego głosowi, stosunkowo otrzymali Jego łaskę, stali się jedno z Nim, i odziedziczą Jego nagrodę. Podobny przebieg sprawy będzie i w przyszłym wieku. „Ziemia cała będzie napełniona znajomością Pańską”. „W on dzień nie będą mówić: poznajcie Pana bo Mnie oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich, aż do największego z nich”. „Wszyscy, co są w grobach... wyjdą”, zostaną przebudzeni, aby mogli usłyszeć „głos Syna Bożego, a ci, którzy usłyszą żyć będą”.

\*) Wielkie Grono, chociaż nie może się liczyć za uczestników Pierwszego Zmartwychwstania i mających udział w chwale, czci i nieśmiertelności, ani nie może być policzone do Ojców Świętych, to jednak musi być policzone za zwycięzców, chociaż to zwycięstwo nastąpi przez wielki ucisk. Jako zwycięzcy przeszli z śmierci do żywota, zatem podlegać będzie momentalnemu zmartwychwstaniu, a nie stopniowemu jak to rzecz dzieć się będzie ze światem, którego sąd — próba — należy jeszcze do przeszłości.

Jak się rzecz ma z Kościołem w wieku ewangelicznym, iż słuchanie głosu Syna Bożego dzieje się stopniowo: „przykazanie, za przykazaniem, przepis za przepisem”, tak podobnie dzieć się będzie ze światem w tysiącleciu. Posłuszni temu głosowi będą stopniowo przychodzić do większego jasniejszego wyrozumienia i ocenienia długości, szerokości, wysokości i głębokości, Boskiej sprawiedliwości, miłości, i tego co Bóg dla nich przygotował. Lecz nikt z tych, co się okażą posłusznymi rozkazom wielkiego Nauczyciela, aby mieli znosić prześladowanie, lub sprzeciwiania, jak się to dzieje teraz z tymi, którzy starają się pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, ponieważ wówczas Szatan będzie ubezwładnony i będą zaprowadzone prawa nowego Królestwa. Którzy okażą się w zgodzie ze sprawiedliwością otrzymają błogosławieństwa i stopniowo będą podnoszeni z upadku, zaś ci, co się będą sprzeciwiać rozporządzeniom Królestwa w jakikolwiek sposób, po udzieleniu im odpowiedniego czasu na poprawę, zostaną uznani za wzgardzicieli łask Bożych i będą wytrąceni z pomiędzy ludu. — Dziej Ap. 3:23; Izaj. 65:20.

Widzimy więc, że oświadczenie naszego Pana o przebudzeniu umarłych w ogólności znaczy wielkie błogosławieństwo; jako wynik Jego dzieła odkupienia. Widzimy także, iż ci, co dobrze czynili wyjdą na powstanie żywota, to jest, którzy zmartwychwstaną w zupełności żywota a tymi będą: najpierw Kościół, potem Wielkie Grono i Ojcowie Święci. Do tych jedynie można zastosować wyrażenie: „którzy dobrze czynili” według oceny Pańskiej. Wyrażenie: „czynili dobrze” nie mamy rozumieć, aby ich uczynki były doskonałe według zasady Boskiej doskonałości tak w myśli, słowie i uczynku, ponieważ Apostoł wyraźnie oświadcza, iż nie masz sprawiedliwego ani jednego w tym względzie. Zbliżenie się do sprawiedliwości jakie jest możliwe dla nas, jest czystość serca — szczerłość zamiarów, chęci, i intencji.

Stan pozostałej ludzkości jest wyrażony w słowach: „którzy źle czynili”, których postępowania Bóg nie uznawał. — W to liczą się nie tylko poganie, którzy nie znali wielkiego Pośrednika a tem samem nie mieli przez Niego dostępu do Ojca, ale także tych wszystkich, którzy chociaż słyszeli o Jezusie i o Jego dziele odkupienia i pojednania, to jednak mimo tej znajomości, nie skorzystali ze sposobności jakie się im nastręczały i nie poświęcili zupełnie Bogu. Z Boskiego punktu zapatrywania, ci wszyscy „czynili źle” — więc zostali odrzućeni.

Możemy zauważyć, że do tej klasy zaliczeni są ludzie wielce szanowani i poważani, tak w różnych kościołach, jak poza kościołami — wielu zacnych, mądrych, bogatych, wielkich i uczonych. Zatem serca nasze radują się, że Pan Bóg przygotował dla nich wzbudzenie, a chociaż ci nie „wyjdą na powstanie żywota”, to jednak będą mieli sposobność wzięcia udziału w stopniowym powstawaniu z umarłych podczas sądu, który będzie się odbywał w ciągu tysiącletniego dnia, próby, aby

dowiedli, czy wytrzymają próbę pod przyjaznymi warunkami, o których uczy Słowo Boże.

Ci usłyszą głos Syna Bożego; lecz nie żargon sprzecznych i walczących ze sobą marzeń, wyznawanych przez różne kościoły i sekty Chrześcijaństwa jak i różne teorie świata. Będzie to czysty język, czyli czysta nauka, którą wtedy usłyszą. (Sofoniasz 3:9). Wtedy oczy ślepych i uszy głuchych będą otwarte tak, że będą mogli widzieć, słyszeć i rozumieć, a jeżeli nie zechcą korzystać z tak radosnego poselstwa i łaski Bożej jaka im będzie ofiarowaną przez Dawcę Żywota, Chrystusa, będzie to ich własną winą; jeżeli zaś skorzystają, wtedy stopniowo zwalczą będą swoje słabości i niedoskonałości: umysłowe, fizyczne i moralne, aż przy końcu swojego sądu, czyli próby dojdą do stanu doskonałości i żywota które były utracone w Adamie, a odkupione przez drogocenną krew Jezusa Chrystusa.

**Nie sąd, lub próba za poprzednie grzechy, lecz nowa próba, otrzymania żywota.**

Warto zauważyć, że próba i sąd jakimi będzie podlegał świat nie będzie tego rodzaju, pod jaki podpadają kryminaliści i w ogóle przestępcy obecnego czasu, to jest, że sędzia i ława przysięgłych bada dowody, czy oskarżony jest winien przestępstwu, lub nie, a jeżeli okaże się winnym, wtedy sądzą: jaką mu za to wymierzyć karę. Co się tyczy winy i przestępstwa rodzaju ludzkiego to niema najmniejszej wątpliwości, i dlatego sąd, jaki ma się odbyć nie będzie w tym celu, aby się upewnić czy człowiek okazał się winnym nieposłuszeństwu Bogu, lub czy kara śmierci była sprawiedliwą, lub nie.

Sąd, czyli próba w wieku Tysiąclecia odbywać się będzie w inny sposób: i odpowiadać raczej będzie obejściu się rodziców z dzieckiem, które okazało się winne i otrzymało zasłużoną karę, a po wymierzeniu kary Ojciec by zapytał: „Czy uznajesz swoją winę? Czy uznajesz, że kara, którą otrzymałeś była słuszną? Czy otąd chcesz być posłusznym?” Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, ojciec mógłby powiedzieć: „Zobaczemy! ja cię wezmę na próbę przez dzień dzisiejszy, a jeżeli zauważę cię zasługującym twojego postępku i jeżeli będziesz posłusznym mojej woli natenczas powrócisz do harmonii ze mną i otrzymasz przywileje posiadane przed przestępkiem.” Otóż podobnego rodzaju będzie sąd, czyli próba w przyszłym wieku, aby się upewnić i przekonać którzy z rodzaju ludzkiego zechcą zastosować się do woli Bożej we wszystkich sprawach życia — po otrzymaniu kary za grzech tj. śmierci z jej skutkami: cierpień, wzdychania i boleści przez całe sześć tysięcy lat, którzy przekonają się i poznają okropność gdczechu jak również wielkie błogosławieństwa dla posłuszných i czy wtedy zechcą naśladować sprawiedliwości.

Od pierwszej chwili próby będzie wymagane posłuszeństwo, a ci, co stanowczo się nie poddadzą i nie zechcą czynić żadnego postępu, będzie

im dany czas próby sto lat, a gdy to nie pomoże, zostaną wytraceni. Tym zaś, którzy okażą choć powierzchowny postęp i zastosują się do praw Królestwa daną będzie sposobność wzrastania w łasce, umiejętności i miłości. Lecz przy końcu Tysiąclecia przyjdzie na wszystkich ciężka próba i doświadczenie, nitylko powierzchownego postępowania, ale czy ono jest w gruncie dobrem, inaczej nie będą mogli utrzymać się na swoim stanowisku i zostaną przedtem wytraceni przez Wtórą Śmierć. Ostateczna próba doświadczy: kto okaże się wierny zasadom sprawiedliwości. Ktokolwiek nie okaże się wiernym i posłusznym Bogu zostanie wytracony przez Wtórą Śmierć, nie będą mogli dalej postępować ani korzystać z łask Bożych. Jak cudownym okazuje się plan Boży. Jak wielką pokazana jest w nim cierpliwość naszego Niebieskiego Ojca i naszego Odkupiciela, względem rodzaju ludzkiego! Zapewne, że cierpliwe znoszenie upadków i słabości ludzkich pociągnie ku Bogu wszystkich godnych żywota wiecznego, a co się tyczy zniszczenia niegodnych, to wszyscy będą gotowi powiedzieć: „Zaiste, Panie Boże Wszchemogący! prawdziwe i sprawiedliwe są sądy Twoje.” Obj. 16:7.

#### Uznani za godnych zmartwychwstania.

Z tego punktu zapatrywania możemy pojąć słowa naszego Pana: „Ci, którzy godni są, aby dostąpili onego wieku i powstaną od umarłych.” Bardzo mało, bo zaledwie „małuczkie stadko” zostało uznane za godne dostąpienia onego wieku i lepszego zmartwychwstania przed Tysiącleciem. Wielkie masy rodzaju ludzkiego licząc w to i tych, do których Pan ezus mówił te słowa „wyjdą, na powstanie sądu”, i od nich będzie zależało czy okażą się godnymi doskonałego żywota, który jedynie będzie dozwolony w wiekach chwały tj. poza Tysiącleciem. Jedynie posłuszni będą mogli osiągnąć zmartwychwstanie tj. zupełne wydzwignięcie z upadku i śmierci przez stopniowy proces i stopniowe osiaganie tegoż. Jak to już wyżej było zaznaczone, ci, co będą postępować „drogą świętą”, będą musieli postępować coraz wyżej i wyżej. Będzie to gościeniec prowadzący w górę a chociaż nie będzie na nim przeszkód, to jednak będzie potrzeba pewnych wysiłków do pokonywania różnych słabości ze strony tych, co zechcą odzyskać to wszystko, co było ustracone tj. ludzka, doskonałość.

Gdy badamy starannie ten zarys Boskiego planu, to wprowadza nas w podziw jego rozumny skład, zgodność ze sobą i korzyści jakie pragnie się tym, dla których jest przygotowany. Możemy również zauważyć, że jakikolwiek inny, niż ten plan okazałby się niekorzystnym dla tych, dla których błogosławieństwa Tysiąclecia, są szczególnie zamierzone. Weźmy za przykład Nerona. Przypuścimy, że otrzymałby on momentalne zmartwychwstanie, że wyszedłby z grobu doskonałym umysłowo, fizycznie i moralnie. Cóż wtedy? To nie byłby Neron. Doskonała istota nie mogłaby

się przyznać, że jest Neronem przeszłości, ani ci, co znajdowali się w jego otoczeniu nie mogliby go rozpoznać jako Nerona. Nie moglibyśmy też go rozpoznać, gdyby powstał, mając doskonały organizm ale niedoskonały umysł i charakter. Ktokolwiek zna choćby początkowe zasady praw fizjologii, to przyzna jak wielkim absurdem byłby podobny pogląd. Zasady fizjologii ucza, że organizm i charakter idą w parze i zależą jeden od drugiego; doskonały organizm byłby dowodem doskonałości charakteru. Lecz gdybyśmy przyjęli którykolwiek z tych błędnych poglądów, to zaraz spotkalibyśmy się z przeciwnością, że tysiąc lat byłby za długi okres czasu do wypróbowania wierności, lub nieposłuszeństwa doskonałej istoty. Tak dalece jak możemy sądzić z Pisma świętego, Adam jako doskonała istota miał bardzo krótką próbę.

Co więcej, gdybyśmy przedstawili sobie rodzaj ludzki w stanie doskonałym, a do tego na próbie to musielibyśmy wyobrazić go sobie także poddanym doskonałemu prawu Bożemu; a będąc doskonałym, byłby również bez żadnej zasłony, przykrywającej słabości lub niedostatki; znaczy, się więc w stanie, w jakim był Adam na początku swej próby. W takim razie nie byłoby potrzeby Królestwa Chrystusowego i Jego pośrednictwa i tysiącletniego panowania; ponieważ doskonałe prawo, reprezentuje Boską sprawiedliwość, to samo prawo, które na początku doświadczyło posłuszeństwa Adama; to samo prawo doświadczy cały rodzaj ludzki przy końcu Tysiąclecia czy się okaże godnym wiecznie — trwałej łaski Bożej. Powyższe poglądy możemy zauważyć iż różnią się bardzo od Boskiego postanowienia.

Zauważmy teraz piękność planu Bożego, jego harmonię, który zgadza się z rozsądkiem, i ze sobą samym, co się tyczy zmartwychwstania, do którego ludzkość dojdzie podczas sądu. 1) Gdy ludzie zaczną wchodzić z grobów będą się znajdować w tym samym stanie umysłowym, fizycznym i moralnym, w którym poszli do grobu, natychmiast poznają siebie i swój stosunek do innych. „Gdzie drzewo upadnie, tam ono i leży”, a przebudzenie czyli wywołanie z grobu będzie niczem więcej jak zakończeniem się snu, którego nasz Pan używał jako obrazu nietylko w stosunku do Kościoła, lecz i do świata w ogólności, którego wyjście z grobów jest nabwane powstaniem ze snu. Jak ten, co powstaje ze snu znajduje się w tym samym stanie w jakim ułożył się do snu z wyjątkiem pewnego orzeźwienia i wzmocnienia, lecz może bardzo łatwo przypomniać sobie wydarzenia i okoliczności które poprzedzały jego sen, więc spodziewamy się, iż rzecz dzieć się będzie w podobny sposób ze światem w ogólności, gdy usłyszą głos Syna Człowieczego i wyjdą.”

Nie zdaje się nam, aby niektórzy powstałi zupełnie w tym samym stanie fizycznym w jakim się znaleźli w chwili śmierci, bo zachodziłby pewne trudności. Naprzykład: Człowiek, któremu zepsuły się płuca tak, że nie mógł więcej oddychać, nie możemy się spodziewać, aby powstał bez płuc, lub

taki którego głowa została oderwaną, aby bez głowy miał powstać, podobnie kto utracił ręce, nogi, palce, aby bez tych członków miał powstać. Po nieważ w Piśmie świętem nie mamy w tym względzie powiedziane nic stanowczego, abyśmy mogli tem opierać swe przypuszczenia, więc sądzimy, że ludzkość przy wyjściu z grobu będzie wstanie takim, jaki jest teraz uważany za przeciętny stan zdrowia i siły; w takim; do jakiego przyprowadzał nasz Pan uzdrawianych chorych, za czasów pierwszego swego przyjścia. Nie byli oni uzdrowieni zupełnie, inaczej wielu z nich mogłoby żyć całe wieki, jak żył Adam. Możemy przypuszczać, że byli oni przywróceniu do przeciętnego zdrowia i siły, i że w podobny sposób będzie się odbywać podczas przebudzania, gdy ten sam głos zawoła ich ze snu śmierci, aby mogli usłyszeć Jego głos, i przez posłuszeństwo dostąpili „żywota wiecznego”, doskonałości umysłu i ciała, dla którego Bóg przygotował czasy naprawienia wszystkich rzeczy, jak również przepisy, prawa, ćwiczenia, sąd i błogosławieństwa Królestwa.

Nić egzystencji będąc pochwyconą i nawiązaną tam, gdzie się zerwała przy śmierci, dane indywiduum będzie mogło w dalszym ciągu szybko postępować naprzód i korzystać z przywilejów i zastosować się do warunków odmiennych na ówczas istniejących a w międzyczasie nie traci swej tożsamości osoby, nie będzie stracone dla świata, ani dla kół towarzyskich do których należała. Doświadczenie z grzechem i samolubstwem będzie stanowiło bardzo ważny zasób znajomości, pomocnej w przyszłości do właściwego oszacowania korzyści wynikających z panowania sprawiedliwości i życia w porównaniu z przeszłym panowaniem grzechu i śmierci. Aby ktokolwiek mógł otrzymać jakie korzyści, będzie zmuszony najprzód przyjąć i uznać Chrystusa jako Króla i Odkupiciela, jak również swoją niedoskonałość i niegodność — chwycić się Życiodawcy zanim będzie mógł wstąpić na „drogę świętą.” Będzie to dla niego pożytecznem, gdy starać się będzie by pokonywać swoje słabości a zdobywać doskonałość, która będzie przed nim wystawioną jako cel, którego będzie miał osiągnąć.

Pozyskane w ten sposób doświadczenia głęboko wryją w pamięci i odbijają w charakterze, a to przygotowuje do ostatecznej próby przy końcu Tyśiąclecia, kiedy absolutna wierność serca będzie wymagana. Jakkolwiek bądź, w międzyczasie niedoskonałości danej jednostki nie będą dla niej działały na szkodę, bo stosownie do różnych słabości i mocy charakteru będą i wymagania sędziów, na których przygotowują się tacy, którzy mieli sami doświadczenia z grzechem i różnemi niedoskonałościami i z tej przyczyny mogą być miłosiernymi i prawdziwie pomocnymi. Takie doświadczenia ze strony sędziów nie były konieczne, gdyby nie Boski plan stopniowego powstawania, czyli zmartwychwstania za pomocą sądu.

Pogląd ten jest w zupełnej harmonii z Boskiem oświadczeniem przez usta proroka Daniela,

który powiedział: „Wiele z tych którzy śpią w prochu ziemi: ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, (trwającemu wiecznie), a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną, (wiecznie trwającą.)” Dan. 12:2. W tym wierszu widzimy taki sam podział o jakim nasz Pan w szczególności tłumaczy. Jedna klasa będzie wzbudzoną do doskonałości żywota w całym jego znaczeniu, druga klasa zostanie przebudzoną ze snu śmierci, ale nie będzie posiadała życia. Gdy ci zostaną wzbudzeni, będą jeszcze znajdować się w śmierci, ponieważ nie zostali uznani od Boga nie połączyli się życiowo z Synem Bożym. „Kto ma Syna, ma żywot; kto niema Syna Bożego, niema żywota.” (1 Jan 4:12). Rodzaj ludzki wyjdzie z grobu, aby został doprowadzony do znajomości, że Bóg przygotował z łaski swojej przez wielką ofiarę pojednania, i że Życiodawca ujął swoją wielką moc i władzę, jako Prorok, Kapłan i Król a ktokolwiek do Niego przyjdzie będzie mógł stopień po stopniu dochodzić do ludzkiej doskonałości i do żywota wiecznego.

Świadectwo proroka, co się tyczy drugiej klasy, iż wyjdzie na pohańbienie i na wzgardę wieczną, jest bardzo znaczącem. Gdyby ona powstała doskonałą, to nie byłaby godną pohańbienia i wzgardy, bo doskonałość jest zawsze godną uwielbienia. Zatem słowa te wykazują, że ta klasa powstanie nie doskonałą wyjaśnienie naszego Pana zapewnia i potwierdza powyższe orzeczenie i dodaje, że jeżeli kto zechce będzie mógł dojść do doskonałości przez próbę, czyli sąd pod który będzie poddana, a jeżeli okaże się posłuszną, otrzyma nagrodę, zaś nieposłuszeństwo karzenie sprowadzi.

Powyżej użyliśmy Nerona za ilustrację, a ponieważ on napewno będzie jednym z tych, którzy powstaną na pohańbienie i na wzgardę wieczną, zatem możemy użyć go jeszcze za dalszą ilustrację. Gdy wspomniemy, że przebudzenie rodu ludzkiego ze snu śmierci nie zacznie się prędzej, aż obecne żyjąca generacya zostanie przyprowadzoną pod władzę Królestwa Chrystusowego, i do pewnego stopnia umiejętności i sprawiedliwości, to pojmiemy, że Neron po wyjściu z grobu znajdzie się w pośród zupełnie innych warunków społecznych, od tych, jakie istniały wówczas, gdy on żył i umarł. Przekona się, że występki, których się on dopuszczał będą gromione i karane, zaś cnoty, których on unikał i prześladował ujrzy, ustalone w mocy, i ogólnem poważaniu. Neron znajdzie się w zupełnej dysharmonii ze swem otoczeniem, które nie będzie tak jak on uparte, rozpustne, występne, i mniej zasługujące na potępienie. Przekona się, że jego niegodziwość przeszła do historii i z tego powodu wielu będzie go dobrze znało i będą się do niego odnosić nieprzychylnie i ze wzgardą, ponieważ w swem życiu nadużywał władzy i stanowiska, nie tylko, że był mordercą własnej matki, lecz jako prześladowca i morderca ludu Bożego.

Każdy człowiek stosunkowo dobry i cnotliwy musi mieć w pogardzie taki charakter jakim był charakter Nerona, i z tego powodu taki będzie ponosił wielką „wzgardę”. Jakby nie było wyjdzie on na sąd, aby przez tenże sąd mógł stopień po stopniu dojść do zmartwychwstania, aby otrzymawszy sposobność, mógł wybrnąć ze swego haniebnego upadłego i godnego potępienia stanu, a dojść do zupełnej doskonałości ludzkiej natury i żywota wiecznego. Na ile dojdzie on do doskonałości, to zależy będzie od niego samego. Najpierw będzie on musiał poznać Prawdę i zobaczyć siebie we właściwym świetle, będzie także mógł widzieć siebie w porównaniu z ludźmi doskonałymi jakimi naówczas będą święci Starego Testamentu, którzy będą postanowieni księżętami po wszystkiej ziemi. Zobaczy także różnice między panującymi prawami ani sprawiedliwością a poprzednim działaniem i panowaniem grzechu i śmierci. Jeżeli wtedy postanowi pozostać przy swoim usposobieniu, jeżeli zatwardzi swoje serce, i odmówi posłuszeństwa, będzie musiał umrzeć Śmiercią Wtóra, ponieważ miał sposobność i przywileje, które Bóg przygotował dla całego rodu ludzkiego, ale z nich nie skorzystał, lecz odrzucił.

Lecz z drugiej strony, jeżeli się upokorzy, przyzna się do winy i okaże posłusznym prawom

Królestwa, natenczas zaraz rozpocznie swoje staranie o żywot wieczny, to jest, by się podnieść z upadku, powstać od umarłych, a po wstąpieniu na drogę świętą, by dojść później do zupełnego zmartwychwstania, zupełnej doskonałości. W ten sposób postępując zostanie oczyszczony i uwolniony od „pohańbienia i wzgardy”. Bez wątpienia, jeżeli jest radość w niebie z powodu nawrócenia się jednego grzesznika, to zapewne, iż będzie wielka radość między sprawiedliwymi na ziemi, gdy będą widzieć nawracającego się grzesznika od swej błędnej drogi, ku posłuszeństwu Bogu; wzgarda zaś za przeszłe grzechy i złość będzie stopniowo ustawać, a natomiast sympatya będzie okazywana każdemu starającemu się postępować drogą cnoty i sprawiedliwości.

Zatem jeżeli Neron po wyjściu z grobu okaże się posłusznym Panu i osiągnie żywot wieczny przez „sąd”, będzie wielce poważany a orzechy przeszłości zupełnie zapomniane; podobnie jak się dzieje i teraz. Gdy wspomniemy na apostoła Pawła, na jego poświęcanie się i wierność Panu, to zapominamy o jego postępkach jako Saula prześladowcy, którego on sam określił jako „największego z grzeszników.”

(Ciąg dalszy nastąpi).

## PRZYWILEJ I POTRZEBA MODLITWY.

„Przystąpmy z odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia, i znaleźli łaskę ku pomocy w razie potrzeby.” — Do Żyd. 4:16.

Modlitwa jest to ogólne wyrażenie wszelkiego rodzaju prośby czy to wyrażona słowami jako żądanie czego, czy wyrażeniem dziękczynienia i uwielbienia, lub pieśń. Wyraz suplikacja zawiera w sobie myśl ustawicznej prośby powtarzanej w modlitwach, upragnione życzenie, i wyczekiwanie, aż Pan Bóg wysłucha nasze prośby.

Pewien poeta takie dał określenie modlitwy:

„Modlitwa jest duszy-pragnienie  
Wyrażona słowem, lub westchnieniem.”

Pierwszą wzmiankę jaką mamy w Piśmie świętym o zbliżeniu się do Boga rodzaju ludzkiego jest łącznie ze złożeniem ofiar przez Abła i Kaina. Nie zbliżyli się jednak do Boga, jako do Ojca z prośbą ale z ofiarami, przyznając się tym sposobem do grzechu. Ofiarę tego, która figuralnie przedstawiała ofiarę za grzech. Bóg przyjął, drugą zaś odrzucił.

W dwa tysiące lat potem, Bóg powołał Abrahama, aby przez niego, niejasna obietnica dana, Ewie mogła się wypełnić; któremu Pan Bóg wyraźnie obiecał, że w nim i w nasieniu jego wszyst-

kie rodzaje ziemi miały być błogosławione. Bóg uczynił z Abrahamem przymierze, które odnowił z jego potomkami: z Izaakiem, lecz nie z Izraelem, z Jakubem, lecz nie z Ezawem. Ci mężowie mieli przywilej odnosić się do Boga w modlitwie, ponieważ dla ich wiary byli usprawiedliwieni, aby mogli mieć społeczność z Bogiem.

Następnie błogosławieństwa te przeszły na cały naród Izraelski, który otrzymał te przywileje gdy Pan Bóg zawarł z nim Przymierze i dał im Zakon, którego pośrednikiem był Mojżesz. Od tego czasu naród Izraelski miał tę samą sposobność zbliżania się do Boga, jaką miał Abraham, Izaak i Jakób. Owszem znajdował się on w lepszych warunkach. Naród Izraelski miał Dzie Pojednania, w którym bywał figuralnie, oczyszczany, z tego powodu, było im wolno zbliżać się do Boga, jak to czynili Dawid, Ezechiasz i inni.

Świątynia Jeruzalimska nazywana była domem Bożym, gdzie lud zwykł chodzić na modlitwę. Ogólne przekonanie było, że Izraelitom nie można było modlić się gdziekolwiek, pokazuje rozmowa naszego Pana z Samarytanką. Według tego poglądu modlący się mógł być wysłuchany tylko w świątyni. Samarytanie zaś uważali za właściwe modlić się na górze Gazym w Samaryi. (5 Moi. 11:29). Gdy Samarytanka zapytywała odnośnie tej sprawy Pan Jezus odpowiedział, iż

Żydzi mieli słuszość gdy twierdzili, że Jerozolima była miejscem właściwym do modlitwy. Jan 4:20—24.

Naród Żydowski przez Przymierze Zakonu jakie zawarł z Bogiem był z Nim w społeczności przeto miał dozwolone, iż mógł się modlić do Boga. Pan Bóg nie zwraca uwagi na modlitwy jeżeli one nie pochodzą od osoby znajdującej się we właściwym stanie umysłu i serca i w pewnym względem Niego zobowiązania. Paganie, chociaż mogli być szczerzy i uczciwi, jednak nie mieli tego przywileju, jaki posiadał naród Żydowski.

**Dostęp do tronu łaski jest szczególnym przywilejem.**

W ciągu wieku ewangelicznego wszyscy, którzy uczynili ze siebie zupełną ofiarę Bogu, ci stali się duchownymi Synami Bożymi, tacy mogą prosić Boga jako Ojca i z odwagą przystąpić do Tronu łaski w modlitwie. Ci zaś, co nie uczynili ze siebie ofiary Bogu, nie mają Orędownika, przez którego mogliby zbliżyć się do Boga. Zaś tacy, co przystępowali w duchu, t. j. w usposobieniu do modlitwy i z rzeczywistym pragnieniem otrzymania błogosławieństw, które Bóg obiecał, przekonają się, że przywilej modlitwy jest ograniczony i tylko pewna klasa go posiada. Którzy zaś nie oceniają tego jako przywilej, to mogą wcale nie zbliżyć się do Boga. Dotąd Bóg nie uczynił żadnej propozycji światu, aby do Niego się zbliżyli. Przywilej składania modłów należy do dzieci Bożych.

Korneliusz był człowiekiem, który starał się żyć w harmonii z Bogiem. Przez lata zasyłał swoje modły do Boga, dawał jałmużny, jednak jego modlitwy i jałmużny nie wstąpiły do Boga wcześniej, aż we właściwym czasie, aż Jezus umarł, wstąpił do nieba, aby się teraz skazywał przed oblicznością Bożą za nami. (Dzieje Ap. 10:1,2,4; Do Zyd. 7:24. W półczwarta roku po ukrzyżowaniu Jezusa, a przy końcu szczególnej łaski dla Żydów modlitwy i jałmużny Korneliusza wstąpiły na pamięć przed obliczność Bożą. Nawet wtedy musiał zaprosić Piotra posłać po niego męża do Yopy, aby go Piotr powiadomił, jak może otrzymać błogosławieństwo od Boga w Chrystusie. Gdy Korneliusz przyjął Chrystusa, nasz Pan stał się jego Orędownikiem i Duch święty zstąpił na niego. Odtąd miał przywilej przystępowania do Boga, jako do Ojca i do Tronu Łaski Jego.

Podobnie rzecz się dziś ma z całym rodzajem ludzkim. Jest tylko jedyna droga przez którą można dojść do otrzymania przywileju modlitwy. Każdy, co chce dojść do tego, musi najpierw przyznać się, że jest grzesznikiem, i że tylko przez Chrystusa może dojść do Boga. Na dworach królewskich, etykieta wymaga, aby każdy, kto pragnie być przedstawiony królowi, aby najpierw otrzymał od niego zaproszenie, by się stawił przed królem, wtedy w oznaczonym czasie ma się stawić, ubrany w pewnego rodzaju ubiór. W podobny sposób dzieje się na Dworze Niebieskim. Nikt nie

może zbliżyć się do Boga jak tylko przez Jezusa Chrystusa. Po przyjęciu Jezusa za swego Pana i Zbawiciela i po ofiarowaniu się Bogu, ezus jako jego Orędownik przykrywa jego niedoskonałość szatą własnej sprawiedliwości i przedstawia go wtedy Ojcu. Gdy został przyjęty otrzymał także i przywilej modlitwy.

**Posiadający szczególne przymioty umysłu, bywają przyciągani do Boga.**

Nasuwa się pytanie: Jeżeli teraz świat nie może zbliżyć się do Boga z modlitwą, w jaki więc sposób Pan Bóg pociąga do siebie ludzi? Pismo święte mówi, że nikt nie może przyjść do Chrystusa jeżeli go Ojciec nie pociągnie. (Jan 6:44). Odpowiedź na to jest, że ten pociąg nie może być od Ducha świętego; ponieważ świat jeszcze nie otrzymał tego Ducha. Moc przyciągającą przez którą Bóg Wszechmocny oddziaływa na ludzkość dzieje się w różny sposób. Niektórzy ludzie posiadają wielkie pragnienie czczenia Boga, inni słabe chęci, inni zaś wcale nie mają pragnienia. Różnica ta zależy od kształtu mózgu. Rodzaj ludzki rodzi się z temi różnicami — Ps. 51:5. Różne niedoskonałości odbiły się na nas przed naszym urodzeniem. Pismo święte mówi: „Nie masz sprawiedliwego, ani jednego”; bo „wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im sławy Bożej”. (Rzym. 3:10,23). Wszystkim brak tej doskonałości, którą Bóg mógł uznać. Lecz między ludźmi znajdują się niektórzy, co nie utracili zupełnie czci dla Boga, chociaż utracili wiele innych rzeczy z powodu nierównowagi umysłowej spowodowanej grzechem pierwszych rodziców. Możliwe, iż posiadają przymiot wewnętrzznego przekonania, lub mają więcej rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Te przymioty jeżeli ktoś posiada i zależy w jakim stopniu o tyle ciągną go one do Boga; i czują (choć niekiedy bezwiednie) że bez Niego nie czuli by się szczęśliwymi To jest to, co możemy nazwać przyciągającym wpływem.

Tę siłę przyciągającą można porównać do magnesu. Gdyby wsypać opiłki żelaznych do skrzyni z trocinami i przystawić blisko magnes to opiłki z żelaza zaraz uczują siłę przyciągającą magnesu. Z drugiej strony na trociny magnes nie miałby żadnego wpływu; również opiłki żelazne nie odczuły by żadnej innej siły, oprócz magnesu wywieranej wprost, lub pośrednio.

Człowiek był stworzony na wyobrażenie Boże. Upadek człowieka wielce zatarł w nim ten obraz, lecz nie ma człowieka, któryby był zupełnie pozbawiony tego obrazu. Wszyscy ludzie niedomagają na umyśle, jedni w jednym kierunku, inni zaś w drugim. Gdy Prawda zetknie się z tymi, których organa czci dla Boga, lub wewnętrzznego przekonania, albo poczucia sprawiedliwości są mniej uszkodzone, tacy bywają pociągnięci, aby te rzeczy rozpatrzyć, zbadać, a to czyniąc bywają przyciągani do Boga. Ci zaś, których organa czci Boga i wewnętrzznego przekonania są bardziej uszkodzone, nie uczuwają tego woływu.

Tych, co nie posiadają tego wpływu pociągającego nie można winować, ponieważ urodzili się w tych niekorzystnych warunkach. Ktokolwiek posiada przymiot czci dla Boga musi także okazać wiarę w Chrystusa, bo bez takiej wiary nie można podobać się Bogu i nie można otrzymać od Boga błogosławieństwa. Początkowo ten, co szuka i stara się naśladować sprawiedliwości nie może jasno odróżnić tych błogosławieństw i przywileju. Pragnie on jedynie poznać Boga, i o ile Go szuka, o tyle znajduje, gdy kołaczka bywa mu otworzono. Mat. 7:7, 8.

Każdy zatem, kto szuka Boga, znajdzie Go, bo Pismo Święte mówi: „Przybliżcie się do Boga, a On przybliży się do was.” (Jakub 4:8.) Ci więc, co znajdują drogę do Boga, posiadają coś takiego za co powinni być Bogu wdzięcznymi tj. za posiadanie przymiotu umysłu, który powodował ich, by szukali Boga. Ludzie posiadający tego rodzaju charakter będą postępować dalej na tej drodze, a jeśli okażą się wiernymi, otrzymają nagrodę. Ci zaś, co nie posiadają tych przymiotów teraz nie będą przyciągnięci prędzej, aż w przyszłym wieku gdy zostaną wzbudzeni. Przeto niemyślimy, aby w tym czasie wszyscy byli przyciągani.

Gdy dana osoba została pociągnięta, kierowaną i otrzymała pewne informacje, wtedy wola tej osoby zaczyna działać i musi zdecydować jaką obrać drogę. Gdy się dowiaduje, że do Boga nie można inaczej przystąpić jak tylko przez Chrystusa, i że warunkiem jest złożenie ze siebie ofiary Bogu, wtedy sprawę ma przed sobą jasno i zrozumiale. Czytając Pismo Święte dowiaduje się, że ta droga jest wazka trudna do postępowania ale, że u końca tej drogi osiąga się cześć, chwałę i nieśmiertelność; zatem każdy musi zdecydować co ma czynić. Nikt jednak nie bywa przyjęty do Rodziny Bożej, kto nie uczynił zupełnego ze siebie ofiarowania aż do śmierci; jedynie wtedy może być słodzony z Ducha Świętego i być przyjętym do szkoły Chrystusowej.

#### MODLITWA JEST PRYWILEJEM DOMOWNIKÓW WIARY.

Żydzi, w okresie wieku Żydowskiego mieli przywilej zbliżania się do Boga w modlitwie, lecz gdy ten wiek minął, a nastał wiek ewangeliczny, już więcej jako tacy, do Boga przystępu nie mają. Tak długo jak były rok, rocznie sprawowane ofiary w Dniu Pojednania tak długo, będąc pod Prawem Zakonu mogli przybliżyć się do Boga z modlitwami, lecz skoro figuralne ofiary ustały, wszystkie przywileje, jakie im dawał Zakon Przymierza również ustały; z tego powodu utracili przystęp do Boga. Żydzi dotąd jeszcze pozostają pod Zakonem, lecz utracili najgłówniejsze jego zarysy a mianowicie: figuralne kapłaństwo którego Bóg więcej nie uznaje, odkąd objawił się pozaobrazowy Arcykapłan.

Zatem w obecnym czasie jedynie Kościół posiada przywilej zbliżania się do Boga w modlitwie,

ponieważ pozaobrazowy Najwyższy Kapłan, uczynił ze siebie Bogu zadawalną Ofiarę za grzech. Ktokolwiek zatem posiada wiarę w Jezusa i zostaje w przymierzu z Bogiem przez ofiarę, może przybliżyć się do Boga w modlitwie, nic nie wątpiąc.

Pomimo, że tylko klasa ofiarowanych tj. pozafiguralni kapłani, Nowe Stworzenie jest zachęcone, iż może zbliżyć się z ufnością i odwagą do Tronu Łaski, to jednak wszyscy „domownicy wiary”, do pewnego stopnia mają przywilej modlitwy: składania dziękczynienia, wstawiania się, za drugimi i cieszyć się pokojem Bożym przez wyrozumienie i odczucie, iż grzechy ich zostały darowane przez wiarę w ofiarę Jezusa.

W ciągu wieku Tysiąclecia ktokolwiek będzie posiadał dobre przymioty mogą się stać dla niego korzyścią a wszelkie wady mogą być mu szkodą. Lecz nikt nie będzie posiadał takich przymiotów, aby o własnych siłach bez pomocy Chrystusa mógł podnieść się z upadku. Mniejdegradowanym łatwiej będzie powrócić do doskonałości, lecz gdzie okaże się potrzeba okazania więcej łaski, więcej będzie ona daną. Władza i moc Wielkiego Pośrednika, będzie zastosowana do wszystkich warunków, ponieważ Pismo święte mówi, że Królestwo Chrystusowe w tym celu zostanie ustanowione. Ponieważ niema sprawiedliwego ani jednego przeto, wszyscy muszą mieć pomoc od Chrystusa, aby mogli powrócić do zupełnej harmonji z Bogiem.

#### MODLITWA JEST SPOSOBNOŚCIĄ I POTRZEBĄ.

Chociaż modlitwa nie jest przykazaniem a tylko przywilejem, to jednak warunki w jakich się znajdujemy wywołują jej potrzebę. Z tej przyczyny upadku człowieka od pierwotnej doskonałości, ciało nasze obarczone jest różnemi słabościami, skłonnościami i niedoskonałością, to jednak my, jako Nowe Stworzenie jesteśmy odpowiedzialni za te słabości, gdy one się okazują. Jedyń sposob w jaki możemy uniknąć tej odpowiedzialności jest, gdy udamy się do Tronu Łaski o pomoc w naszej potrzebie. Kto zatem udaje się często do Tronu Łaski z modlitwą pokazuje przez to, iż uznaje potrzebę korzystania ze sposobności jaką Bóg przygotował, dla jego dobra, a co również stanowi i jego przywilej.

Ktobykolwiek chciał korzystać z przymiotów swojego organizmu, to modlitwa wiele się może do tego przyczynić. Człowiek posiada w sobie organ, który pobudza do czci i uwielbienia swojego Stwórcy, jeżeli zaś zaniedbuje tego nieświadomie, lub rozmyslnie, natenczas jego najżywniejsze potrzeby nie mogą być zadowolone. Z tego względu świat nie korzysta z tej sposobności, lecz chrześcijanie korzystają.

Ktokolwiek czuwa właściwie, temu nie będzie trudno wiedzieć, kiedy powinien się modlić. Jeżeli to czyni, to zawsze będzie miał o co się modlić. Gdyby ktoś przewidując zbliżający się kłopot powiedział sobie: „Jutro rano bede się modlił w tej

sprawie," taki popełnia błąd, bo przewidywane trudności zaraz powinny stanowić przedmiot tego modlitwy. „Kto kołaczę będzie mu otworzono.” Kto się stara, by się przypodobał Bogu, zapewne to mu się stanie.

Lud Boży powinien zwracać uwagę na wszystkie strony. Jego czas jest poświęcony na służbę Bogu i powinien się starać, aby był jak najlepiej wykorzystany. Kto poświęcił swój czas Bogu, a potem go marnuje, na próżne rozmowy, czytanie powieści, lub różnych światowych sprawach, albo zużywa czas na różne sprawy, te rzeczy aczkolwiek nie są grzeszne, to jednak czas nie był właściwie użyty. Podobnie musimy czuwać nad naszymi pokusami, by trzymać nad sobą kontrolę i czuwać nad różnymi słabościami tak naszymi, jak i innych. Powinniśmy również czuwać, by korzystać ze Słowa Bożego, abyśmy przez nie byli uzdolnieni do dobrych uczynków.

Każde doświadczenie i próba, każda pokusa jest szczególną próbą i szczególną pokusą. Nikt nie wie dokąd najmniejsza pokusa może zaprowadzić. Pismo święte ostrzega nas abyśmy czuwaliby i dawali baczność, bo to, co wydaje się być rzeczą bagatelną, małą, może sprowadzić rzecz wielką. To że dana rzecz przedstawia się nam rzeczą małej wagi, to nie znaczy, aby nie miała się stać bardzo ważnym wydarzeniem które może wywołać zły skutek na całe nasze życie.

Mający więcej sposobności służenia innym, są mniej skłonni do pokus, aniżeli ci, co mają mniej sposobności, przeto powinniśmy się starać, by nie być leniwymi w pracy Pańskiej, lecz, duchem pomagając, Panu służący. (Rzym. 12:11.) Gdy będziemy dawali baczność na świat i jego pokusy, na nasze ciało i jego słabości, jak również na szatana i jego ułudy, to praca ta zajmie nam wszystkie czas jaki posiadamy.

Powinniśmy także zwracać uwagę na znaki czasów. Pan Jezus za czasu pierwszej swej bytności na ziemi strofował niektórych za to, że nie poznali czasu swego nawiedzenia. Oto Jego słowa: „Obłudnicy! postawę nieba i ziemi rozoznawać umiecie, a tego czasu jakoż nie poznawacie?” (Łuk. 12:56.) Jeżeli ktoś za bardzo jest zajęty pracą, lub przyjemnościami życia, to będzie mu bardzo trudno znaleźć czas na badanie Pisma świętego i na właściwe czuwanie.

#### CZUWANIE Z MODLITWĄ JEST PRZYKAZANE.

Co innego jest być kuszonym, a co innego wejść w pokuszenie. Chrystus Pan był „kuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu”. (Do Żyd. 4:15.) On pod każdym względem nie uległ kusicielowi. Tak też powinno być z nami. Mamy sprzeciwić się djabłu, czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie. Jeżeli będziemy się zaniedbywać, jeżeli sobie powiemy: „Oh gdy troszkę sobie raz pozwolimy, to nic złego nam się nie stanie,” to wskazuje, iż jesteśmy w niebezpieczeństwie. Jedyne bezpieczne stanowisko może być,

gdy ustawicznie czuwamy i modlimy się, bo gdy wejdziemy w pokuszenie, to trudno wiedzieć, czym się ono może skończyć. Ktoś dobrze powiedział: „Nie możemy zabronić ptakom fruwać nad naszymi głowaniami, lecz możemy im zabronić robić gniazda w naszych włosach”.

Nocy poprzedzającą wydanie naszego Pana, z pomiędzy apostołów, święty Piotr był najbardziej w sobie zaufany, który rzekł do Jezusa: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę”. (Mat. 26:33.) Wcale nie wiedział jak on był słabym; przeto, gdy nasz Pan czuwał i modlił się w tę pamiętną noc Piotr był pierwszy z pomiędzy innych, który zasnął! Następnie był pierwszym który Go się zaparł, i to z zaklinaliem!

Przypominamy sobie słowa naszego Pana wypowiedziane do Piotra: „Szymonie, Szymonie! oto szatan wyprosił was, aby was przesiewał jako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja”. (Łuk. 22:31,32.) Odwaga św. Piotra była dla niego pułapką zastawioną przez przeciwnika. Pokazał także odwagę gdy wszedł z innymi na salę sądową w pałacu: św. Jan mu towarzyszył, lecz Jan miał tam krewnego pewnego kapłana. Piotr, pomimo, że odciął ucho jednego ze sług kapłańskich, miał odwagę tam wejść, gdzie był rozpoznany po mowie, jako Galilejczyk. — Jan 18:15,16.

Pan Jezus przepowiedział Piotrowi co się miało z nim stać. „Powiadam ci Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwej trzykroć zaprziesz, że mnie nie znasz”. (Łuk. 22:34.) Gdy się to stało, onej nocy, Piotr wspomniął na słowa Jezusa: „wyszedłszy gorzko płakał”. (Łuk. 22:62.) Gdyby tego nie uczynił, to niewiadomo co by z nim się stało. Jego żal, wyrażony przez gorzki płacz dowodzi, że zaparcie się Jezusa pochodziło ze słabości ciała.

Piotr mógłby w tej sprawie postawić się niewłaściwie. Mógłby powiedzieć: „Ja miałem prawo stanąć w obronie mojego życia, i nie potrzebowałem mięszać się do tej sprawy”. Tym sposobem mógłby dojść do złego stanu serca, lecz zwyciężył skłonność zachowania i uchronienia siebie, dowiódł, że pomimo trzykrotnego zaparcia się Miśtra, w sercu był Mu jednak wiernym. Podobnie może być z nami, kto zwalcza małe pokusy, może tym sposobem wzmocnić swój charakter tak, że może być zdolny zwyciężyć większe pokusy.

Pewne opowiadanie, może posłużyć za ilustrację, jak rozumną jest rzeczą, by nie wchodzić w pokuszenie. Pewien człowiek ogłosił, że potrzebuje do służby woźnicy. Zgłosiło się kilku kandydatów na tę posadę. Gdy weszli, zapytywał każdego z nich: „Jak daleko trzymałbyś się od brzegu przepaści, aby uniknąć niebezpiecznego wypadku”. Jeden powiada: ja bym mógł jechać na stopę od brzegu bez żadnej obawy zapadnięcia w przepaść; drugi zaś mówi, że mógłby bezpiecznie jechać na sześć cali od brzegu itd. Na ostatek jeden, który przysłuchiwał się w milczeniu, odpowiedział: „Ja nie wiem jak blisko brzegu przepaść, ja bym mógł bezpiecznie jechać, lecz trzymałbym się zdala tak

daleko, jak tylko bym mógł". Ten woźnica otrzymał posadę.

To jest zasada, której powinniśmy się trzymać. Kto unika jak może pokus, ten jest w bezpieczeństwie. Ci zaś, co czują się zbyt pewnymi i zaufanymi we własnej sile i mocy i nie zważa na niebezpieczeństwo, bardzo łatwo może się stoczyć w przepaść. Przekończyliśmy się, abyśmy nie weszli w pokuszenie; czuwajmy także, abyśmy mogli uniknąć niebezpieczeństwa.

### PROSZENIE O RZECZY DOCZESNE.

Ostatniego wieczoru, który spędził nasz Pan z uczniami swoimi, rzekł do nich: „Dotąd nieprosiłście o nic w imieniu mojem; proścież a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała”. (Jan 16:24.) Bezwątpienia, że szczególne błogosławieństwo czeka tych, co spodziewają się wypełnienia tej obietnicy. Pewnym razem Pan Jezus powiedział, że Ojciec Niebieski jest bardziej rad udzielić każdemu Duchu świętego, jeżeli Go kto o to prosi, aniżeli ziemski ojciec gotów jest dać dzieciom swoim dobre rzeczy. (Łuk. 11:13.) To niema konieczności znaczyć, ażebyśmy używali do wyrażenia tej prośby słów: „Daj nam Ducha Świętego”, lecz to znaczy, abyśmy prosili o ducha Prawdy, ducha zdrowego zmysłu, o mądrość, która pochodzi z góry.

Nie jesteśmy dość roztropni, abyśmy wiedzieli, jak rzeczy prowadzić właściwie. Mamy także powiedziane: „Jeżeli komu z nas schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia”, i będzie mu dane. (Jakub 1:5.) Mądrość ta szczególnie jest dla sług Bożych, ażeby słowa ust ich i rozmyślania serc ich mogły być przyjemne, przed obliczem Bożem. — Ps. 19:14.

Chrystus Pan powiedział swym uczniom: „Nie troszczcie się mówiąc: Cóż będziemy jeść? Cóż będziemy pić?, albo czem się będziemy przyodziewać, (bo tego wszystkiego poganie szukają) wiedz bowiem ojciec nasz Niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie”. (Mat. 6:31,32). Słowa te wskazują, że mamy różnić się od świata. Ludzie światowi proszą o najrozmaitsze rzeczy, nie tylko o żywność, mieszkanie, odzienie i różne wygody, ale i o rzeczy zbytkowne. Oni nie mogliby prosić o rzeczy duchowne, bo ich nie pojmują, ani mogą ten dar Boży ocenić. „Nie bądźcie im podobni”, nasz Pan dodaje.]

Jeżeli tak, to dlaczego Pan Jezus kazał się modlić: „Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj”. To jest inna rzecz od wyszczególnionych w modlitwie. Pan Bóg obiecał, że jeżeli będziemy Mu wierni nasz chleb i woda nigdy nie ustaną. (Izaj. 33:16.) To znaczy, iż nie będziemy zaniechani. Właściwą jest rzecz, abyśmy uznawali Boga za Dawcę wszelkiego dobra. Według Jego obietnicy z ufnością przystępujemy do Niego, aby nam dał pokarm i odzienie. Cokolwiek posiadamy, przyznajemy, iż to pochodzi od Boga, w cokolwiek

On nas zaopatrywa i nie prosimy Go o nic więcej nad to.

Im więcej rozwijamy się duchowo, tym mniej potrzebujemy Bogu dyktować, i tem większą będziemy mieli ufność w Jego Mądrość i większą wiarę w Jego obietnice. Jedynie co moglibyśmy w danym razie uczynić, to odwołać się do Jego obietnic odnośnie zaopatrzenia nas w rzeczy doczesne i oświadczyć Mu naszą w Nim ufność. Może my jednak być pewni, że Pan, który nas powołał, abyśmy stali się Jego naśladowcami, także czuwa nad nami, i dopilnuje, aby wszystkie rzeczy działały na nasze dobro. Jeżeli On nas powołał, abyśmy stali się członkami ciała Chrystusowego, to brak pokarmu, napoju, odzienia, ani żadna rzecz nie może stanąć na przeszkodzie, abyśmy nasze powołanie . wybór mogli uczynić pewnem.

Można powiedzieć, że ci, około których Anioł Pański zatacza obóz, (Ps. 34:7.) prowadzą życie szczęśliwe. Pan kieruje i opiekuje się swoim Kościołem. Zatem, czy można pomyśleć, ażeby Pan dozwolił na śmierć, przez wypadek lub przez chorobę, zanim mielibyśmy czas zastosować się do warunków na których zostaliśmy zaproszeni? Zapewne że nie! Przekończyliśmy, „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym z ust Bożych”. (Mat. 4:4.) My ufamy w obietnice Boże, a On ypkona swoje zamiary w nas, jeżeli mieszkamy w Nim, a Jego Słowo mieszka w nas, i jeżeli jesteśmy wiernymi i posłusznymi.

Nie przypominam sobie, abym od dzieciństwa aż dotąd prosił Boga kiedykolwiek o fizyczną siłę, lub zdrowie. Był czas, w którym siły fizyczne nie były zbyt wielkie, a sposobność do pracy wymagała więcej siły niż ją posiadałem. Tedy przedstawiłem tę sprawę Panu w modlitwie mówiąc, że ufam, iż On jest zdolny zaopatrzyć mnie w potrzebną siłę, a jeżeli uważa za właściwe, żebym nie był zdolny podjąć się tej pracy, to zupełnie zgadzam się będąc przekonany, że cokolwiek Pan zarządzi, to dla mnie będzie najlepszem.]

Ten sposób postępowania okazał się najlepszy. W ciągu czterdziestoletniej pracy nigdy nie opuściłem zebrania z powodu braku siły, chociaż trafiło się, że bracia mówili: „Bracie Russell, Brat nie będzie mógł dziś przemawiać!” Odpowiedź zawsze była ta: „Jeżeli Pan udzieli mi siły, pójdę na zebranie i mam nadzieję, że mi da dość siły, bym mógł mówić.” Pewnego razu o mało żem nie zemdlał na estradzie, lecz Pan udzielił swej łaski i mocy. Tak długo dopóki zostaję z tej strony zasłony przemawiać będę kiedykolwiek następcy się sposobność, cyba, że nie będę wcale zdolny tego uczynić, jednak mam nadzieję, że jeżeli Pan sprawi bym miał sposobność do przemawiania to udzieli i odpowiedniej do tego siły.

### POWINNO SIĘ MODLIĆ O RZECZY WŁAŚCIWE.

Gdy wspomniemy sobie co Św., Jakub mówił o niektórych żyjących za jego czasów: „Proście, a nie otrzymujecie, dla tego, że źle prosicie”.

(Jakub 4:3) wtedy odczuwamy, że potrzebujemy być więcej ostrożnymi o co prosimy. Pan Jezus mówił swoim uczniom, iż bardzo ważną jest rzeczą mieszkać w Nim i starać się, aby Słowa Jego zostały w nas, jeżeli chcemy, ażeby nasze modlitwy zostały wysłuchane: „Jeżeli we Mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą czegokolwiek byście chcieli proście, a stanie się wam.” (Jan 15:7.) Innymi słowy mówiąc: wszystkie modlitwy zanoszone do Tronu Łaski jeżeli zgadzają się z wolą Bożą zostaną wysłuchane, zaś te, co się nie zgadzają nie będą wysłuchane.

Prośby o rzeczy ziemskie nie mogą stanowić prawdziwej modlitwy. Niektórzy chrześcijanie w modlitwie stawiają Panu swoje wymagania, naprzykład: Modlą się, aby Pan Bóg tyłu a tyłu nawrócił na tem zebraniu, lub żeby powiodło się dane zebranie i t. p. Nasze prośby powinny być o wyższe rzeczy niż to. O rzeczach ziemskich można wspominać przy okazji. Nam się należy tak zachowywać i starać, aby się podobać Bogu i okazali wdzięcznymi za wszystko, cokolwiek Jego Opatrzność raczy nam udzielić — wiele, lub mało.

Myśl, ażeby prosić Boga tylko o te rzeczy, które On chce nam udzielić, jest właściwą. Możemy prosić Boga o Ducha świętego, o więcej miłości, łagodności, cierpliwości, o mądrość pochodzącą z góry, lub żeby różne okoliczności i doświadczenia przyczyniły się do naszego dobra; ponieważ On obiecał, iż się to nam stanie. Możemy się także modlić i prosić Pana, ażeby nas prowadził, jak On uważa najlepiej, i żeby nasze postępowanie mogło być przyjemne przed Obliczem Jego, lecz nie powinniśmy Panu Bogu dyktować co On ma czynić, ponieważ nie wiemy jaką jest wola Boża w danej sprawie.

Pan Jezus nigdy się nie modlił w sposób nalegający, owszem mówił: „Nie moja, ale Twoja, niech się stanie wola” — ja nie mam swojej woli, bo jej się pozbyłem, ale pragnę, aby wola Twoja wykonała się. Taka modlitwa jest poddawaniem się woli Bożej. To nie znaczy, ażeby Pan nie modlił się z wiarą, lub, żeby nie miał otrzymać czego żądał. To znaczy, że Pan Jezus starał się poznać i pełnić Wolę Ojca i dowiedział się, iż wola Ojca było, ażeby wypić kielich cierpień do dna.

Jeżeli okażemy się poddanymi Bogu, to nasze modlitwy więcej będą dziękczynnymi. Nasze życzenie będzie się wzmagać, by postępować śladami Mistrza. Będziemy pragnęli, aby wola Jego wypełniała się w nas, raczej, niż cokolwiek innego, co byśmy chcieli Mu powiedzieć. Wszystko, cokolwiek ma się stać, musi się wypełnić według postanowionego od Boga Planu, którego On nie zmieni dla nas, ani dla nikogo w świecie. Ci, co doszli do takiego rozwoju w życiu chrześcijańskim rozumieją, że zbyteczną jest rzeczą modlić się, ażeby Pan Bóg zbawił tego, lub tamtego, bo czy on nie obiecał zbawić wszystkich ludzi, którzy przyjdą do Niego w sposób postanowiony?

Rozważmy sprawę Saula z Tarsu. On starał się czynić wolę Bożą, lecz był zaślepiony. Gdy Pan

Bóg otworzył oczy jego umysłu na rzeczywistość, zaraz wystąpił i udał się na właściwą drogę. On był mężem świętobliwym tak przed, jak i po poznaniu Prawdy, lecz światłość jaką otrzymał nauczyła go lepiej pełnić wolę Bożą. Gdyby nie był on naczyniem wybranym od Boga, to nie miałby takiego doświadczenia, lecz raczej byłby traktowany jako Szymon Czarnoksiężnik.

## ODPOWIEDŹ NA MODLITWĘ PAN BÓG NIEKIEDY ODWŁACZA DLA NASZEGO DOBRA.

Niektórzy chrześcijanie uważają za właściwe, aby odprawiać modlitwy z siłą, jakby mocowanie się z Bogiem, tak, jak Jakub pasował się z Aniołem. Ci tak wiele spędzają czasu na tego rodzaju modlitwy, że nie mają go na badanie, a co wychodzi na ich niekorzyść. Pismo św., nas poucza, abyśmy okazali się Bogu doświadczoneymi robotnikami, którzyby się nie powstydzili, dobrze rozbierając Słowo Prawdy. ( Tym. 2:15) a nie starać się o pozyskanie czegoś w sposób cudowny — nadzwyczajny, lecz raczej rozumny. Ludzie, którzy odprawiają modlitwy tego rodzaju, czynią coś w rodzaju proroków Baala za czasów Eliaszka którzy biegali do koła ołtarza, rzeźali się ostrymi kamieniami, i głośno wołali do swego boga, aby spalił ofiarę.— 1 Ks. Król. 18:26—29.

Prorok Eliasz przeciwnie, zachował się zupełnie spokojnie, bo czcił i oddawał hołd rozumnemu Bogu, na którego nie potrzeba krzyczeć, aby zwrócić Jego uwagę. Gdy przyszedł czas, na Eliaszka, aby się modlił, on do modlitwy użył zaledwie kilku słów, lecz wprost do punktu. — 1 Ks. Król. 18:36—38.

W opisie tym zawiera się dla Chrześcijan nauka. Niektórzy nie pojmując Boskiego Charakteru i Planu proszą Boga o rzeczy, które nie powinni, a zaniedbują modlić się o rzeczy właściwe. Jeżeli mieszkamy w Nim, a Jego słowo mieszka w nas, natenczas będziemy wiedzieli o co prosić, i będziemy oględni, by nie modlić się napróżno.

Jeżeli ktoś modląc się nie bywa wysłuchany nie powinien tracić serca, ani przestawać się modlić. Pan Jezus mówi, iż powinniśmy modlić się nie ustawiając. (Łuk. 18:1—18.) Może być, że nasz Ojciec Niebieski pragnie przyprowadzić nas do takiego stanu serca, w którym moglibyśmy lepiej ocenić Jego błogosławieństwa. Może też być, że odwłaczanie odpowiedzi na nasze modlitwy ma służyć ku naszemu większemu dobru.

Trzytysiąc dziewięć set lat temu, Pan Bóg obiecał Abrahamowi dać ziemię Chananejską, i, że w jego nasieniu wszystkie narody będą błogosławione. Obietnica ta, dotąd jednak nie wypełniła się. (Dzieje Ap. 7:5.) Przeszło tysiąc ośm set lat Kościół modli się: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.” Pan Bóg dotąd jeszcze tej modlitwy nie wysłuchał mimo to mamy w dalszym ciągu się modlić i wyczekiwać cierpliwie. Wierzmy, że Pan Bóg uczyni, jak obiecał. „Oczekujcie na Mnie mówi Pan do Dnia, którego powstanę.” Sof. 3:8.

Wielkie błogosławieństwa Pan Bóg przygotował dla wszystkich, którzy się radują z postępowania po drodze Pańskiej. My stosujemy się do Jego drogich nam obietnic, modląc się wyczekujemy. Pan Bóg mówi, iż w swoim czasie przy końcu tego wieku On pomści się za krzywdy swych wybranych, że wyswobodzi ich od przeciwności ciała i Szatana, wywyższy ich, i wyleje na nich błogosławieństwa jakie obiecał. Wtedy modlitwy będą wysłuchane, w międzyczasie jednak modlitwy mają być zasłane do Boga z gorliwością i z ufnością.

Zachodzi pewna różnica między modlitwą a odmawianiem modlitwy. W modlitwie powinniśmy posiadać w umyśle jakąś określoną prośbę, abyśmy mogli spodziewać się i wyczekiwać odpowiedzi. Pewien brat, który starannie badał swoje słowa, myśli i uczynki, aby dowiedzieć się jaki przymiot charakteru potrzebował najbardziej pielęgnacji by się mógł lepiej rozwinąć — przyszedł do przekonania, że najbardziej była mu potrzebną cierpliwość. Po jakimś czasie pisał: „Modliłem się, i prosiłem Boga o cierpliwość, ale nie wiedziałem co miało znaczyć, że zamiast zwiększenia się cierpliwości, moje doświadczenia dochodziły do takich rozmiarów i takiego rodzaju, że raczej coraz więcej traciłem cierpliwość. Lecz później zacząłem się przekonywać, że w ten sposób Pan Bóg wysłuchał moją modlitwę o cierpliwość pozwalając na różne doświadczenia, które miały służyć do rozwinięcia we mnie tego przymiotu.

To doświadczenie zgadza się z napomnieniem Apostoła Pawła który mówi: „Weźmijcie (na się) zupełną zbroję Bożą.” (Efez. 6:13.) Jakakolwiek jest nasza modlitwa; powinniśmy czuć i uważać, aby dopatrzeć się w jaki sposób Pan Bóg odpowie na nasze prośby. Takie usposobienie z naszej strony będzie dowodem naszej wiary, ufności i wierności ku Bogu. Przez to i nasza wiara wzmocni się. Tym sposobem podobamy się Panu, żeśmy położyli w Nim ufność. Drogę, którą obieramy Pan Bóg zna lepiej od nas. Jeżeli jednak w życiu przytrafi się coś nie oczekiwanego, powinniśmy pomyśleć: „Tutaj jest dla mnie sposobność nauczenia się cierpliwości i posłuszeństwa.”

Dla ludu Bożego jest przywilejem, gdy mogą przystąpić do Boga z prośbą, aby ich radość mogła być zupełną. My posiadamy tę radość o „pokój, który przechodzi wszelki rozum”, i radujemy się wielce w nadziei rzeczy chwalebnych, które Ojciec Niebieski przygotował, a które Duch święty objawie przez Słowo Boże. Chrześcijanin, który się raduje, jest także i wdzięcznym. Zaś wdzięcznym chrześcijaninem jest ten, co umie korzystać ze swego życia. Przez uprawianie prawdziwej wdzięczności pochodzącej z serca, będzie lepiej przygotowany do Królestwa. Przypuszczamy, że mniej wdzięczni może też otrzymają Królestwo, ale niewdzięczni na pewno nie wejdą do Królestwa.

#### WPLYW MODLITWY.

Tekst, który mówi: „Bez przestanku się módlcie”. równa się wyrażeniu: „Nie przestawaj się mo-

dlić”, niech prośba trwa dalej, jakoby modlący się był w oczekiwaniu; czy w ten, czy w inny sposób zanoszona do Boga prośba wyczekuje odpowiedzi — wysłuchania. W podobny sposób postępują w sądach prawnych. Jest przyjętym zwyczajem odnosić się do sądu z prośbą o uwolnienie aplikanta od pewnych odpowiedzialności w danej sprawie. Prośbę tę można wycofać lub pozostawić nadal. Podobnie dzieje się z modlitwami zanoszonymi do Niebieskiego sądu, gdzie zaślaliśmy nasze modlitwy, a jeżeli warto było zasłać, to warto też i czekać na odpowiedź.

Nie powinniśmy być jako Poganie, którzy mniemają, że dla swojej wielomówności będą wysłuchani, ale najpierw powinniśmy szukać Królestwa Bożego, a nasze modlitwy powinny do tego zmierzać. Jakiegokolwiek doczesne doświadczenia na nas przychodzą, to zapewne, że Ojciec Niebieski uważa, iż to ma nam pomódz do osiągnięcia rzeczy duchownych. Nie powinniśmy ustawać w modlitwie, chociaż nie jesteśmy zobowiązani do tego żelaznym prawem Pan Bóg nie rozkazuje nam się modlić, ponieważ to stanowiłoby pewien rodzaj ustanowionej reguły, a nie zastosowanie się do niej, byłoby grzechem. Jesteśmy pewni, że ci, co przystępują do Boga z modlitwą otrzymują błogosławieństwo. Im więcej odczuwamy nasze potrzeby, tem więcej je oceniamy, gdy je otrzymujemy. Pan Bóg chce, abyśmy oceniali te dary, i często o nie prosili, a gdy otrzymujemy, czujemy się w lepszym stanie, aby te dary przyjąć i lepiej z nich korzystać.

Mamy wiele powodów do składania Bogu dziękczynień. W dzieczone serce coraz więcej czuć się będzie w dziękczynnym usposobieniu. Gdy na początku poznania Prawdy zaczynamy Bogu dziękować, to zwykle czynimy to za rzeczy, które przynoszą nam przyjemność, korzyść lub zadowolenie, lecz gdy nabieramy więcej doświadczenia, przychodzimy natenczas do stanu, w którym radujemy się nawet w utrapieniach codziennego życia i w przesładowaniach. Tego rodzaju doświadczenie uszlachetnia nasze serce i czyni je więcej zdolne do przyjęcia dobrego, a stawianie oporu złemu, — skłania się ku Prawdzie, a przeciwnie w błędowi, powstaje skłonne ku czystości a przeciwne nieczystości.

Powinniśmy modlić się nietylko często i regularnie, lecz zawsze czuć się usposobionymi do modlitwy. Dziecko Boże powinno znajdować się w usposobieniu serca, które zawsze jest gotowe udać się do Pana z prośbą o kierownictwo w każdym zakłopotaniu i doświadczeniu. Jak igła magnetowa zwraca się ku północy, tak serca nasze powinny się zwracać ku Bogu. Gdy spotykamy jakie trudności, kłopoty, lub cierpienia na naszej drodze, powinniśmy udawać się do Niego. Jeżeli trafia się sposobność służenia Prawdzie, to nie należy się nam być upewnionymi i polegać na naszej zdolności, ale udać się do Pana z prośbą o pomoc.

C. d. n.